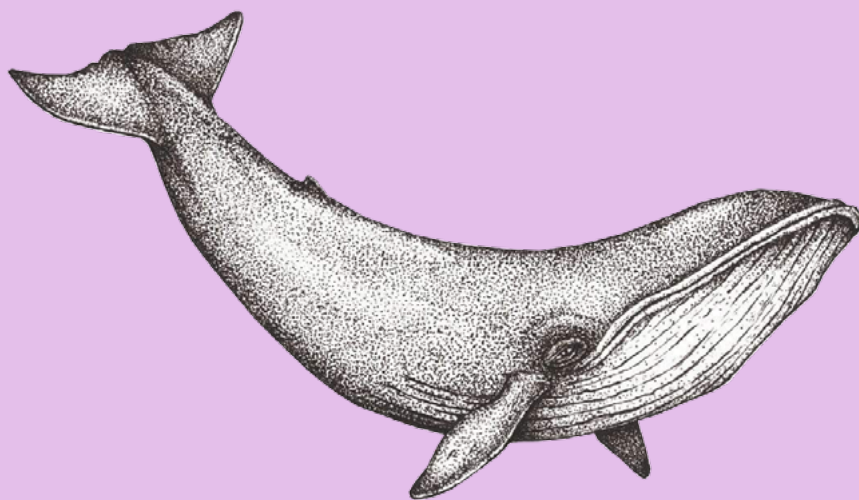


Płetwal

Ada Branecka



dramaturgie
społeczne

teatr powszechny

Teatr, który się wtrąca



Tekst powstał w ramach spotkań Szkoły Dramaturgów Społecznych w ramach projektu „Dramaturgie społeczne”, realizowanego przez Teatr Powszechny w Warszawie i Fundację Strefa WolnoSłowa, dzięki wsparciu finansowemu miasta stołecznego Warszawy.

postaci:

Dozorca
Wielogłos
Gospodarz
Mędrzec
Barman
Trefny
Radio
Nihad
Anna
Mąż
Żona
Tubylec 1
Tubylec 2
Jezuska

SCENA 0

Szum morza. Znajdujemy się na środku oceanu. Słysząc fale obijające się o łódkę. Miarowe wiosłowanie. Jedna osoba wystukuje rytm - I raz, i dwa, i raz, i dwa... (po chwili) Wynurza się wieloryb. Słysząc jego ryk. Połyka łódkę i zanurza się z powrotem. Słysząc przelewanie się wody i krzyki ludzi. Łódka obija się o ściany brzucha wieloryba.

SCENA I

DOZORCA

Boli państwa głowa? To ciśnienie. Ten gwałtowny start nie mógł być przyjemny. Ale zaraz wszystko wróci do normy. Będziemy poruszać się z prędkością nie większą, niż pięćdziesiąt kilometrów na godzinę. Niespiesznie, niespiesznie. Znajdujemy się we wnętrzu płetwala błękitnego. Ssak dzięki smukłej budowie doskonale przepływa przez chmury, zawieruchy, burze. Jego serce waży około sześćuset kilogramów. Jest pojemne, piękne. Dla wszystkich państwa starczy miejsca. Bez wyjątku. Wieloryb przepływa ponad granicami. Jednak nigdy nie zapada w głęboki sen. Musi pamiętać, żeby raz na jakiś czas wynurzyć się i złapać oddech. U nas tak samo. Nie potrzebujemy dokumentów. Nie musimy się legitymować. Nie wymagamy od nikogo określania kim jest i skąd pochodzi, a granice przekraczamy delikatnie, płynnie. Ale nigdy nie śpimy w pełni. Ktoś zawsze czuwa. (po chwili) W głębi wnętrza znajduje się bar, który stanowi centrum azylu. Tak to jest skonstruowane. Dobrze pomyślane. Zapraszam do środka. Przechodząc, proszę zwrócić uwagę na fotografię przedstawiającą płetwala błękitnego na platformie do ćwiartowania w stacji wielorybniczej Grytviken na brytyjskiej wyspie Georgia Południowa, niedaleko Antarktydy. Zostało zrobione w 1917 roku. Wisi i przypomina - NIGDY WIĘCEJ WOJNY.

SCENA II

Otwierają się drzwi do baru. Słychać skrzypienie. W środku gwar, szum rozmów. Słychać stukanie kieliszków, sztuców, talerzy, szuranie krzeseł.

WIELOGŁOS

Imię. Nazwisko. Data urodzenia. Jeśli osoba posiada. Miejsce urodzenia. Obywatelstwo. Płeć. Jeśli osoba posiada. Imię ojca. Imię matki. Imię psa. Jeśli osoba posiada. Stan cywilny. Wykształcenie. Wzrost. Jeśli osoba posiada. Kolor oczu. Znaki szczególne.

GOSPODARZ

(uderza łaską o ziemię) Spokój! Nie tak gwałtownie. *(po chwili, entuzjastycznie)* Witamy na pokładzie. Ahoy! Cieszymy się, że państwo do nas dołączają. Wszyscy są mile widziani. Zapraszamy do skorzystania z oferty all inclusive przy barze i zajmowania stolików. Rozgośćcie się i czujcie jak w domu. Życzę miłego pobytu. Ahoy!

Przy barze toczy się rozmowa.

MĘDRZEC

Żeby czuć się "jak w domu", to najpierw trzeba mieć jakiś dom. Choćby wymyślony. Choćby w planach. Albo w pamięci.

BARMAN

Taki też można zburzyć. *(po chwili)* Czego się państwo napiją?

DOZORCA

Nie tak szybko. Najpierw muszę zobaczyć państwa bilety. Takie są zasady. Bez tego nie ruszymy dalej.

MĘDRZEC

Panie, jakie bilety. Wystarczy być połkniętym i już. Za friko się podróżuje. Weź pan ich zostaw w spokoju. Gość w dom, Bóg w dom.

BARMAN

(żartobliwie) A gospodyni w ciąży. Następną kolejkę?

MĘDRZEC

(poważnie) Oczekuje Jezuskę.

DOZORCA

Wyszliśmy z wody miliony lat temu. Ewolucja, słyszałeś o tym?

BARMAN

Nie mam tego w menu.

MĘDRZEC

Ewolucja czy rewolucja - odwieczny konflikt.

DOZORCA

Spróbuję załatwić to polubownie, panowie. *(waha się)* Ty też pan?

MĘDRZEC

Jestem Afrodyta. Hermafrodyta.

DOZORCA

Proszę państwa, ruszmy dalej jak tylko dowiem się dokąd chcecie te bilety.

BARMAN

Do piekła.

DOZORCA

Bez żartów.

MĘDRZEC

A kim Pan w ogóle jest?

DOZORCA

W zasadzie można powiedzieć, że jak nie ma gospodarza, to jestem gospodarzem.

BARMAN

Gościu, to zwykły bar, a nie fetish party, przestań dominować.

MĘDRZEC

Wszyscy płyniemy do raju! Zobaczycie! Niebawem tam będziemy.

BARMAN

Do piekła.

DOZORCA

Albo zakupię państwo bilety, albo płetwal będzie zmuszony państwa wydalić.

TREFNY

Czujecie? Coś tu dziwnie pachnie.

MĘDRZEC

Ja mam już bilet, i harpun, i płacę za wszystkich.

BARMAN

Człowieku, jesteś przezajebisty gość. (nuci) Skoro już musi ciężko być, chciałbym się poczuć bohaterem...

MĘDRZEC

Cicho, cicho. Audycja się zaczyna. Dowiemy się co tam słyszeć na zewnątrz. Zrób głośniej.

Słyszeć dźwięk nastawianego radia. Rozpoczyna się audycja.

RADIO

Witamy w dzisiejszej audycji. To już kolejny dzień wojny. Niezwykle miło będzie nam informować państwa o wydarzeniach, które miały dzisiaj miejsce. Wiadomo, dużo się dzieje, nie sposób wszystkiego powiedzieć, nie sposób też o wszystkim słyszeć. Dlatego postaramy się urozmaicić państwu nasze przekazy. Żeby nie było tylko ciągle o bum bum bum i tra ta ta...

SCENA III

WIELOGŁOS

Imię. Nazwisko. Data urodzenia. Jeśli osoba posiada. Miejsce urodzenia. Obywatelstwo. Płeć. Jeśli osoba posiada. Imię ojca. Imię matki. Imię psa. Jeśli osoba posiada. Stan cywilny. Wykształcenie. Wzrost. Jeśli osoba posiada. Kolor oczu. Znaki szczególne.

Przy stoliku siedzi MĘDRZEC z NIHADEM, po chwili dołącza ANNA.

NIHAD *(głos z Google translatora)*

Nigdy mnie nie zrozumiesz. Urodziłem się pięćdziesiąt lat temu w Kurdystanie. Dzieli nas bariera piasku, tułaczki, niewoli i dwunastu wojen, które widziałem od szóstego roku życia.

MĘDRZEC

Twój język jest jak żwirowe kamyki staczające się po zboczu. Czasami klinuje się i zgrzyta, kiedy indziej podskakuje trzaskając o siebie. Przypomina muzykę, ale w jakiejś odległej, mechanicznej harmonii.

NIHAD

Nigdy mnie nie zrozumiesz. I nie ma tu znaczenia bariera językowa. Nawet głos z Google translatora nie pomoże.

ANNA

Przepraszam, ale to jest moje miejsce.

MĘDRZEC

Ale ono nie jest podpisane.

ANNA

Dotąd nie trzeba było niczego podpisywać, bo nikt nikomu nie zajmował. Wszyscy wiedzieli, co do kogo należy.

MĘDRZEC

Ale tu na wejściu nie jest napisane, że miejsca są zarezerwowane.

TREFNY

Czujecie? Coś tu brzydko pachnie.

DOZORCA

Niech pani nie odpuszcza. To jest pani miejsce. Pani tu zawsze siada i ma pani do tego prawo. A jak się raz takim odpuści, to na głowę wejdą.

BARMAN

Kapusta głowa pusta.

MĘDRZEC

Z pustego to i Salomon nie naleje.

BARMAN

Salomon, tuńczyk, śledź, dorsz, krewetki... Wszystko do wyboru z karty.

DOZORCA

Potwierdzam. Jako dozorca potwierdzam. I prosiłabym o względny spokój.

MĘDRZEC

A długo tu Pani zostanie?

ANNA

No to jest bezczelne pytanie.

MĘDRZEC

Bo nie interesuje mnie miejsce w pani imaginariu.

ANNA

Co pan wie? I tak wszyscy jesteśmy w wielkim akwarium.

NIHAD

Nie chcę chmurek, nie chcę poezji, chcę mieć swoje miejsce.

SCENA IV

Mąż i żona siedzą razem przy stoliku. Romantyczny wieczór przy świecach. Jedzą kolację. Dźwięk stuknięcia kieliszków.

ŻONA

Może okoliczności nie są najbardziej romantyczne. Ale miło, że pamiętałeś.

MAŻ

Nie mógłbym zapomnieć. Szczególnie teraz pamięć jest ważna.

ŻONA

Tylko ile tutaj tych moli.

MAŻ

To zabij.

ŻONA

Nie chcę. Pobrudzę sobie ręce.

MAŻ

Możesz przecież umyć.

ŻONA

Nie.

MAŻ

To w takim razie nic nie rób. Ja się tym zajmę.

ŻONA

Są wszędzie.

MAŻ

Ja, jeżeli widzę jednego, to od razu zabijam. Zabiłem ze trzy czy cztery dzisiaj.

ŻONA

Ja ani jednego i nie zamierzam ich dotykać. Kysz! A kysz!

MAŻ

To szkodniki.

TREFNY

Czujecie? Coś tu śmierdzi.

ŻONA

Nie mają w życiu żadnej przyjemności, a ty chcesz je zabijać

MAŻ

Mają przyjemność, gdy zjadają twoje płatki czekoladowe.

ŻONA

Nie szkoda mi jednej dziesiątej płatka. Za to przeraża mnie, że ty chcesz ich śmierci.

MAŻ

Nie szkoda ci, ale gdy znajdujesz robaka w płatkach z mlekiem, to krzyczysz.

ŻONA

Już nie będę. Nie chcę ich zabijać i nie chcę, żebyś ty je zabijał. *(po chwili)* Uchodźcy to nie mole.

MAŻ

Nie? Przecież też z ciemności przychodzą.

ŻONA

Jeżeli chodzi o mole, to jesteś strasznym ignorantem.

MAŻ

Dlaczego?

ŻONA

Uważasz, że mól spożywczy jest też molem ubraniowym, ale tak nie jest.

MAŻ

Nie?

ŻONA

Nie. Te są w barze, czyli raczej spożywcze, patrz, omacnice spichrzanki. Żerują w produktach żywnościowych. Szczególnie lubią mąkę, kaszę, ryż, makarony. Są brązowe, mają jaśniejszy złocisty poprzeczny pasek na skrzydłach. W szafie z ubraniami, to zawsze mól włosienniczek. Żywi się tkaninami. Jest taki złotawy raczej. Produkty, do których przedostały się spichrzanki nie nadają się na nic, trzeba je wyrzucić. Dlatego mówi się czasem, że inwazja albo fala...

SCENA V

DOZORCA

Drodzy państwo, jakaś kobieta stoi za drzwiami i mówi, że wojna się skończyła. Myślicie, żeby ją wpuścić?

MĘDRZEC

(szepcem) Jezuska.

TUBYLEC 1

To jej otwórz.

TUBYLEC 2

A co jeśli jest ich więcej?

TUBYLEC 1

Jakich ich?

TUBYLEC 2

Obcych.

TUBYLEC 1

To może lepiej nie otwieraj.

MĘDRZEC

Do tej pory wpuszczaliśmy wszystkich, więc nie widzę powodu, żeby to nagle zmieniać. A co z tym, że wieloryb przepływa ponad granicami, że dla wszystkich starczy miejsca bez wyjątku?

BARMAN

Otwieraj. Raz się żyje.

DOZORCA

Tylko nie zapominajcie państwo, kto was tu przyjął i na jakich zasadach. Bądźcie mądrzy, musimy chronić to miejsce, które chroni nas.

TREFNY

Czujecie? Coś tu strasznie jedzie.

Otwiera drzwi. Słychać skrzypienie i kroki. Przeciąg, drzwi gwałtownie się zatrząskują. Rozmowy w tle cichną. Całe skupienie jest skierowane na przyszłość.

WIELOGŁOS

Imię. Nazwisko. Data urodzenia. Jeśli osoba posiada. Miejsce urodzenia. Obywatelstwo. Płeć. Jeśli osoba posiada. Imię ojca. Imię matki. Imię psa. Jeśli osoba posiada. Stan cywilny. Wykształcenie. Wzrost. Jeśli osoba posiada. Kolor oczu. Znaki szczególne.

MĘDRZEC

Cisza! Dajcie jej odpocząć. Na pewno jest wyczerpana.

TUBYLEC 1

(wrogo) Na własne życzenie przysła do baru, więc nie możemy jej traktować lepiej od nas.

JEZUSKA

(entuzjastycznie) Wojna się skończyła. Ćwierkają ptaki nie strzały.

NIHAD

Czy jest koniec wojny, gdy skończy się ta wojna? Nie. Może być następna. Gdzieś już jest następna. Wojna ciągle trwa. Ja widziałem dwanaście wojen. Od szóstego roku życia.

MĘDRZEC

O czym szumi morze?

JEZUSKA

Świat tworzy się na nowo. Niebo jest nieskazitelnie błękitne. Ziemia pachnie żyznością. Słońce świeci otulając swoim blaskiem. Noce są spokojne i gwiazdziste. Ocean szumi spokojnie. Ustał sztorm. Rośliny rosną bujnie. Jabłka są słodkie i soczyste. Zwierzęta się rozmnażają. Morza są pełne ryb, a na niebie latają ptaki. Wszystko budzi się do życia. Brakuje tylko ludzi, którzy zajęliby się tym światem.

BARMAN

Ale bym się wgryzł w takie soczyste jabłko.

TUBYLEC 1

To brzmi jak raj. Chciałbym zobaczyć świat na własne oczy.

TUBYLEC 2

Wyobraź sobie chodzić bosymi stopami po trawie i kąpać się nago w jeziorze.

JEZUSKA

Kiedy ostatnio widzieliście słońce?

TUBYLEC 1

Ja nigdy.

TUBYLEC 2

To będzie już z parę albo paręnaście lat. Sam straciłem rachubę. Tyle czasu tu siedzę w półmroku.

MĘDRZEC

Ja widziałem wczoraj.

WIELOGŁOS

Jak to. To niemożliwe. Kłamca. Zdrajca. Szpieg. Konfident. Bajdurzy. Ściemnia. Bzdury gada. Chce nas oszukać. W dupie był. Gównu widział. Tu nie ma żadnego słońca. Same cienie widać. Mnie nie oszuka. Ja nie jestem głupi. Swoje wiem.

MĘDRZEC

Macie rację wcale nie widziałem wczoraj słońca. I słusznie mi w to nie uwierzyliście. To dlaczego jej od razu wierzycie w każde słowo? Co? Przecież to może być oszustka. Tu jesteśmy bezpieczni. Tu jest spokojnie. Tu wiemy czego się spodziewać. Tu przyszłość jest przewidywalna. A tam możemy umrzeć. Warto ryzykować?

JEZUSKA

Opisuję wam świat jaki jest, a nie jakim chcielibyście go widzieć. Wystarczy odrobina wiary. Chodźcie ze mną. Przeprowadzę was przez morze do lepszego świata.

DOZORCA

Nie możemy pozwolić państwu odejść. To wbrew zasadom. Musimy pilnować baru. Zastawcie drzwi.

BARMAN

Przecież przez morze nie da się przejść. Każdy głupi to wie.

WIELOGŁOS

Ona kłamie. Rzuca na nas swoje czary. Manipuluje. Zmyśla. Wiedźma. Na stos z nią. Niech płonie. Na krzesło elektryczne z nią. Na szubienicę.

MĘDRZEC

Utopić.

Słysząc odgłosy szarpania, ciągnięcia, przemocy. Krzyki przybyszki. Tubyłcy przywiązują ją do krzesła i zanurzają jej głowę w wodzie. Podtapiają ją.

JEZUSKA *(krztusząc się wodą, próbując złapać oddech)*

Nie wiecie co robicie. Będziecie tego żałować. Tyle mogliście zyskać. A sami wybraliście niewolę.

Jezuska krztusi się, nie może złapać oddechu. Umiera.

TUBYLEC 1

Jedną wiedźmę mniej.

MĘDRZEC

Czas na ucztę. Bierzcie i jedzcie.

SCENA VI

W barze zapanowała cisza. Słychać tylko piosenkę w radiu.

RADIO

Oczywiście, wojna, wojną, ale w naszym radiu nie może zabraknąć muzyki.

Kiedy czekam u Twoich bram
jestem jak żebrak albo złodziej
o swoją godność dzisiaj gram
choć dawno to już nie jest w modzie

Skoro już musi ciężko być
chciałbym się poczuć bohaterem
a Ty masz dla mnie chleb i koc
i statystyki z moim numerem

Niełatwo z raju wyjść ot tak
wiesz, bo też jesteś w poniewierce
Ty też masz prawo nas się bać
w miejscu po kuli miałaś serce

Skoro już musi ciężko być
chciałbym się poczuć bohaterem
a Ty masz dla mnie chleb i koc
i statystyki z moim numerem

Może to nie był wcale raj
pamięć dodaje skrzydeł chwilom
by wierzyć, że się miało maj
by podołać kolejnym milom

Skoro już musi ciężko być
chciałbym się poczuć bohaterem
a Ty masz dla mnie chleb i koc
i statystyki z moim numerem

SCENA VII

TREFNY

Czujecie? Coś tu potwornie cuchnie.

DOZORCA

Ma pan rację. Straszliwy smród.

BARMAN

Może szczur zdechły.

MĘDRZEC

Tak jakby padliną. Taki specyficzny słodko-gnilny zapach, który przenika w głąb nozdrzy.

TUBYLEC 1

Zaraz się porzygam.

TUBYLEC 2

Tutaj się nie da oddychać.

ŻONA

Kochanie, czuję, że zaraz zemdleję.

WIELOGŁOS

(kaszel, gwałtowne łapanie tchu)

MĘDRZEC

Musimy stąd uciekać.

DOZORCA

To jest sytuacja kryzysowa. W takich chwilach obowiązuje regulamin ewakuacji.

BARMAN

W dupie mam twój regulamin.

Słychać przepychanie się. Uciekający tłum. Popłoch, chaos. Słychać skrzypienie drzwi. Tubylcy wychodzą z baru. Odgłosy bieganiny. Chodzenie po płytkiej wodzie. Ucieczka przez brzuch i gardło wieloryba. Wydostają się na powierzchnię. Słychać łapczywe oddechy, westchnienia ulgi.

TUBYLEC 1

Ale razi.

TUBYLEC 2

Nieemożliwe. To słońce.

DOZORCA

Patrzcie. Ptaki latają.

MĘDRZEC

Słyszycie tą ciszę? *(po chwili ciszy)* To pokój.

EPILOG

Czy młoda płetwarka połknęła człowieka?
Gospodarz, dozorca, tubylec, barman
i nawet tutejszy mędrzec,
twierdzą, że raczej połknąć potrafi.

Wieloryby jednak
ludzi nie połykają.
A nawet jeżeli już wezmą do ust
To od razu ich wypluwają.

Człowiek kosztuje czasami płetwiny,
wieloryb raczej nie spróbuje człowieczyny.
Gardła płetwali są mniej więcej
wielkości człowieczej pięści.

Zrobili nagłówki, że zostali „połknięci”,
że prawie jak Jonasz,
płetwala z Cape Cod,
poculi ziewnięcie i światło im zgasło.

Płetwarka weźmie do ust człowieka.
Ale połknąć już go nie zdoła.
Nawet jeżeli bardzo by chciała
Zakrztusi się i od razu wypluje.